WOŁYŃSKIE WIADOMOŚCI TECHNICZNE

ORGAN WOŁYŃSKIEGO STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

PRZEDPŁATA:
półrocznie . . . . . 9,00 zł.
zeszyt pojedyńczy . 1,50 zł.
Konto P. K. O. № 80613

Adres Redakcji i Administracji:
Łuck Chrobrego Nr. 15.
Redaktor przyjmuje codziennie w lokalu Redakcji od godz. 9—10 rano.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

CENY OGŁOSZEŃ:
ogłosz. jednoraz. str. 1/1 100 zł.
„ „ „ 1/2 50 zł.
„ „ „ 1/4 30 zł.
„ „ „ 1/8 20 zł.
„ „ „ 1/16 10 zł.

Nr. 5 Łuck, maj 1937 r Rok XIII

Mieszkania robotnicze na Wołyniu pod kątem widzenia bezrobocia.

Inż. St. Boryssowicz.

Dwie cyfry charakteryzują bezrobocie wołyńskie: 5.000 bezrobotnych w miastach i 50.000 na wsi.

Wieś i miasto podobne są do 2 połączonych ze sobą kotłów. Bezrobotni wiejscy prą na miasto siłą wyższego ciśnienia, starając się przeniknąć tam wszystkimi przewodami.

Ciśnieniem jest w tym wypadku stopień nędzy ludzkiej. Nędza bezrobotnego na wsi—„komornika", nie posiadającego ziemi, lub członka rodziny, bytującej na niesamowystarczalnym gospodarstwie rolnym — musi być wielką, jeżeli dążeniem jego jest dostać się do miasta i doświadczyć tam ciężkiego losu sezonowego robotnika miejskiego.

Przybysz ze wsi nigdy nie będzie pewny swego jutra pod względem zarobku i gnieździć się będzie z całą rodziną w jednej izbie — kuchni, lub nawet korzystać z tej izby do spółki z inną rodziną, znajdującą się w takich samych warunkach.

Poszukujący pracy wieśniak dostaje się do miasta w charakterze niewykwalifikowanego pomocnika przy robotach budowlanych, lub drogowych.

Przedsiębiorca woli robotnika ze wsi, niż z miasta: jest on pracowity, niewymagający, potulny, no i tani.

Faktycznie w większych miastach wołyńskich mamy do czynienia z dwiema kategoriami sezonowych robotników.

Do pierwszej — należą stali, zadomowieni pracownicy, do drugiej—nowi przybysze. Każdej z tych kategoryj odpowiadają odmienne stawki płacy. Naprzykład w chwili obecnej (wiosna 1937) w Łucku—2.50 zł i 1.50 zł za dniówkę.

Różnica wysokości stawek w inny sposób charakteryzuje to zjawisko społeczno - gospodarczej natury, któreśmy nazwali „ciśnieniem bezrobocia".

Bezrobotny wiejski przenika do miast siłą swych skromnych wymagań.

„Ciśnienie" ustanie z chwilą, gdy stawki płacy wyrównają się na drodze ewolucji naturalnej.

Można sobie wyobrazić kilka sposobów takiego wyrównania.

Naprzykład wieś samoistnie (bez udziału miast) podniesie swój dobrobyt do tego stopnia, że ludność wiejska przestanie przeć do miast i zaofiarowywać tam swą pracę na warunkach heloty. Jest to niemożliwe ze względu na silną rozrodczość, panującą na wsi i znaczny przyrost ludności, który zawsze szukać będzie odpływu.

Naprzykład przestaną działać czynniki publicznej i społecznej natury — Państwo (w tym Fundusz Pracy), samorządy i związki dobrowolne, które na drodze organizowania robót publicznych i opieki społecznej starają się dźwignąć w miastach bytowanie człowieka z dna najgorszej nędzy na pewien poziom jako tako ludzkiego prymitywizmu.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądałoby życie sezonowego robotnika, stosunki społeczne i zdrowotność publiczna w naszych miastach, gdyby wymienione czynniki rzeczywiście przestały działać.

Dyskusja w tej sprawie narazie wydaje się zbyteczną. Nie oznacza to jednak, żeby wszystkie czynniki zawsze i wszędzie stały na wysokości zadania pod względem wykonywania ustaw, lub nakazów swej dobrej woli.

Trzecim, jedynie skutecznym sposobem byłoby stworzenie takiego popytu na ręce pracy w miastach, któryby pochłonął całą podaż i zdjął z rynku wiejskiego całą „armię rezerwową".

Wtedy wyrównanie płac nastąpiłoby wzwyż i oznaczałoby erę powszechnego dobrobytu w Polsce.

W każdym razie stan obecny jest nie do zniesienia i tendencje rozwojowe grożą dalszymi komplikacjami.

Pod wpływem różnicy stawek płacy bezrobocie w miastach wzrasta, co pociąga za sobą potrzebę dalszych, często nieprodukcyjnych świadczeń.

Jednocześnie wzrasta pauperyzacja mas miejskich.

Wytwarza się więc błędne koło, do przerwania którego potrzebna jest planowa akcja.

Oczywiście nie może być innego planu i skutecznej akcji, jak tylko tworzenie trwałych warsztatów pracy—budowa nowych i rozwijanie istniejących!

Muszą powstać warunki, sprzyjające rozwojowi przemysłu!

W wyniku normalnych tendencji rozwojowych musiałby nastąpić wzrost przemysłu w zachodniej i centralnej Polsce (np. Okręg Sandomierski), który pochłonąłby wolne ręce do pracy, bezczynne jak z powodu bezrobocia koniunkturalnego, tak i — strukturalnego.

Bezrobocie koniukturalne ma miejsce tam, gdzie istnieją warsztaty pracy, chwilowo nieczynne.

Z takim stanem rzeczy mamy do czynienia np. w Zawierciu, gdzie zresztą niebawem będzie uruchomiona istniejąca tam przędzalnia i w ten sposób bezrobocie zlikwidowane.

Bezrobocie strukturalne istnieje w całej Polsce ze specjalnym nasileniem wszędzie tam, gdzie uprzemysłowienie jest nieznaczne, jak to ma miejsce np. na Wołyniu.

Na bezrobocie strukturalne składają się sezonowi robotnicy miejscy, których liczba przekracza zapotrzebowanie rąk do pracy przy normalnym ruchu budowlanym i inwestycyjnym, oraz wszyscy poszukujący pracy na wsi: bezrolni i członkowie rodzin właścicieli gospodarstw niesamowystarczalnych.

Od chwili rozpoczęcia nowej ery normalnego rozwoju gospodarczego, do uprzemysławiających się okręgów powinni z całej Polski ściągać bezrobotni nie tylko pochodzenia koniunkturalnego lecz i strukturalnego, specjalnie zaś z posiadających małe szanse rozwoju przemysłu Ziem Wschodnich.

Będziemy rzeczywiście świadkami takiego ruchu ludności, o ile przy nowopowstających warsztatach pracy budowane będą w odpowiedniej ilości mieszkania robotnicze.

Inaczej, np. w Okręgu Sandomierskim, zamiast bezrobotnych z Piotrkowa (bezrobocie koniunkturalne), lub z północnej części powiatu łuckiego (bezrobocie strukturalne), będą pracowali synowie bogatych sandomierskich gospodarzy, którzy mają utrzymanie w domu rodzicielskim i mogą przyjąć udział w pracy na roli w razie intensyfikacji tej pracy.

Dodać należy, że małorolni gospodarze okoliczni skorzystają z powstania okręgu przemysłowego, nawet jeżeli nie będą posyłać do pracy członków swych rodzin, albowiem ich udziałem będą wysokie ceny i zyski związane z powstaniem w pobliżu nowego rynku zbytu na płody rolne.

Okręg Sandomierski znajduje się dopiero in statu nascendi, natomiast na Wołyniu mamy do czynienia od dłuższego już czasu z ośrodkami pracy, które można byłoby wyzyskać w celu rozładowania bezrobocia koniunkturalnego zachodniego oraz strukturalnego — Wołyńskiego.

Niestety po wojnie przy nowopowstających zakładach pracy nie są jednocześnie budowane mieszkania robotnicze, albo budowane są w niedostatecznej ilości.

To co powiedziane zostało warunkowo o Okręgu Sandomierskim w całej rozległości może być zastosowane do osad fabrycznych na Wołyniu.

W przeciwstawieniu do tego przed wojną jednak obok fabryk budowano tu mieszkania robotnicze. Taka polityka społeczno przesiedleńcza nie była rezultatem jakiegoś planu ogólnego. Gdyby taki plan wtedy istniał to niewątpliwie szedłby w kierunku zakusów rosyjsko-nacjonalistycznych.

Przy budowie mieszkań przedsiębiorcy zwyczajnie powodowali się interesem przedsiębiorstwa. Chcieli mieć kadrę stałych robotników na miejscu, na których zawsze mogliby liczyć i dążyli do tego, żeby ze względu na wydajność pracy (z pominięciem jakichś szlachetniejszych motywów i wszelkiej bezinteresowności) robotnik miał zapewnione minimum wygód, wzbudzające w nim poczucie trwałości zabezpieczonego bytu i zdejmujące mu z głowy najważniejszą z trosk ludzkich—troskę o dach nad głową.

Taki stan rzeczy na Wołyniu przetrwał do dzisiejszego dnia np. w cukrowniach i hutach szklanych.

Miasta Wołyńskie wykazują tylko słabą tendencję rozwojową pod względem gospodarczym. Są to handlowe i administracyjne centra, które przy pomocy niesamoistnych, a przeważnie państwowych środków (Fundusz Pracy) podnoszą się pod względem urządzeń zdrowotnych i kulturalnych.

Inwestycje publiczne wykonywane są w miastach przez sezonowych robotników (t. zw. bezrobotnych), których liczba jest i tak zbyt wielką w stosunku do rozporządzalnych funduszów, żeby ją można było jeszcze powiększać przesiedleńcami ze wsi.

Przemysł, przeważnie spożywczy oparty na płodach rolnych, jako surowcach, rozwija się w miastach bardzo powoli. Tymczasem poza miastami rodzi się na Wołyniu przemysł, oparty na innych miejscowych surowcach: minerałach i drzewie.

W przeciwstawieniu do przedwojennego, który znajduje się w upadku, nowy przemysł rozwija się pomyślnie i rokuje coraz lepsze nadzieje na przyszłość. Są to tartaki, fornirnie, kamieniołomy i szlamownie, które powstają w głuszy wiejskiej, gdzie rąk do pracy dostarczają przeciętnie w 85% okoliczni małorolni gospodarze, z których znaczna większość posiada dach nad głową i własną żywność.

Oczywiście powstające zakłady pracy powinny zatrudnić okolicznych bezrobotnych wiejskich, strukturalnego pochodzenia takich, którzy albo nie mają wcale ziemi, albo żyją na gospodarstwach niesamowystarczalnych.

Gdybyśmy przyjęli jako praktyczną normę, że takich miejscowych sił powinno być zatrudnionych w tych zakładach około 50%, to pozostaje 50% wakansów, które powinny być obsadzone strukturalnymi bezrobotnymi z miast wołyńskich i koniunkturalnymi—z Zachodu.

Opieranie fabryk w 50% na małorolnych gospodarstwach ma i tę dobrą stronę, że w razie gorszej koniunktury redukcja ilości pracowników nastąpić może bezboleśnie. Oto połowa lub mniej zatrudnionych osób powraca na pewien czas do swych pierwotnych zajęć rolnych. Przy pracy pozostaje zaś tylko właściwa kadra stałych pracowników, którzy byt swój opierają na fabryce.

Ilość robotników pracujących w zakładach pracy zatrudniających ponad 4 robotników
w marcu 1937 roku (według najnowszych obliczeń Fund. Pracy).

Powiat	Miasta powiatowe	Inne miasta	Razem
Łuck	1.566	441	2.007
Równe	1.428	568	1.996
Kowel	598	16	614
Włodzimierz	655	—	655
Kostopol	736	—	736
Dubno	1.835	89	1.924
Sarny	255	851	1.106
Krzemieniec	534	—	534
Zdołbunów	521	98	619
Horochów	156	13	169
Luboml	88	—	88
	8.372	2.076	10.448

Poza tym większe i mniejsze osady fabryczne w województwie wołyńskim zatrudniają łącznie 12.100 pracowników.

Z powyższej tablicy wynika, że większość t. j. 12.100 robotników zatrudnionych było w zakładach pracy poza obrębem miast w znaczeniu administracyjnym tego słowa.

Gdybyśmy się oparli na empirycznej cyfrze 85% małorolnych gospodarzy pracujących w tych zakładach przemysłowych i wyszli z założenia, że cyfra ta nie powinna przekraczać 50%, to otrzymalibyśmy 35% jako procentowe ujęcie ilości wakansów w osadach fabrycznych.

Z 12,000 robotników zatrudnionych w osiedlach fabrycznych 8,000 pracuje w większych kamieniołomach i tartakach, które mogłyby zatrudnić bezrobotnych miejskich w ilości 2,800 ($8000 \times 0,35$).

A więc przy dzisiejszym stanie produkcji bez krzywdzącego uszczerbku dla bezrobotnych wiejskich i z korzyścią dla przedsiębiorstw, jako takich, można byłoby osadzić przy istniejących zakładach pracy około 2,800 bezrobotnych miejskich.

Gdybyśmy akcję rozłożyli na przyjęty obecnie przez nasze władze okres czteroletni, to moglibyśmy przesiedlać przy istniejącym stanie produkcji po 700 bezrobotnych rocznie.

Liczbę tę można byłoby odpowiednio podnieść, w zależności od przywidywanej dynamiki rozwoju.

C. d. n.

U progu trzeciego roku działalności Biura Projektów Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Łucku

Inż. J. Mostowski.

W początkach 1935 r. zostało zorganizowane przy Wydziale Wojewódzkim Wołyńskim w Łucku, Biuro Projektów Wodociągowo-Kanalizacyjnych. Celem, do którego ma dążyć zorganizowane Biuro jest dostarczenie miastom Województwa Wołyńskiego projektów wodociągów i kanalizacji i zapewnienie miastom, wykonującym inwestycje odnośne, fachową opiekę i radę.

Warto się chwilę zastanowić, co spowodowało utworzenie wspomnianego Biura i jakie były tego przyczyny. Pierwszą z nich i najważniejszą było wielkie zaniedbanie tej dzielnicy Państwa właśnie pod względem urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. Zaopatrzenie ludności w wodę w osiedlach i miastach Wołynia stało na bardzo niskim poziomie. Dość wspomnieć, że w roku 1935 na 22 miast Wołynia jeden tylko Ostróg miał wodociąg stary przedwojenny, wykazujący wiele braków i nie będący w stanie zaspokoić potrzeb tamtejszych. Z innych zaś miast, w Łucku rozpoczynano budowę wodociągu, kładziono mianowicie główny rurociąg o długości około 3 km; w Równem istniało stare ujęcie wody z małą stacyjką pomp, która podawała wodę do zbiorników na niedużej wieży, skąd rozdzielano ją do wiader i beczkowozów. Podobne urządzenie ma Dubno. Inne miasta wogóle nie posiadały urządzeń do zaopatrywania ludności w wodę poza więcej lub mniej dobrymi studniami, a najczęściej wogóle nie nadającymi się do użytku.

W zakresie urządzeń kanalizacyjnych w żadnym z miast nie istniało nic wogóle, a nawet o urządzeniach tych wogóle nie myślano. Wznoszone w miastach nowe budynki czy to prywatne czy publiczne — były z reguły już wyposażone w instalacje wewnętrzne wodociągowo-kanalizacyjne, a często i centralnego ogrzewania, przy czym wody do tych instalacyj dostarczano z własnych studzien (tak zw. wodociągi lokalne).

Właściciele tych domów mając kłopot co zrobić z wodami zużytymi i nie chcąc się narażać na duże koszta wywożenia nieczystości z dołów, pomagali sobie za pomocą t. zw. dołów chłonnych. System ten niejako stał się regułą we wszystkich miastach bez wyjątku. Jak paradoksalnie wyglądała i wygląda w tych warunkach kwestia zaopatrzenia ludności w wodę ze studzien publicznych, niech świadczy choćby taki typowy przykład jak Krzemieniec.

W dnie jaru przecinającego wzdłuż całe miasto, płynie potoczek Irwa, a tuż nad nim—niemal w jego dnie u stóp góry Bony wypływają źródła, obudowane i stanowiące dziś centralny punkt zaopatrzenia ludności w wodę. Zródła te wypływają z pokładów spękanej kredy, które zalegają całe podłoże Krzemieńca. Na stokach jaru rozsiadło się miasto gęsto zabudowane z wieloma dużymi gmachami, a nawet kompleksami budynków jak Liceum. Liczne doły chłonne tak przy budynkach prywatnych jak i przy publicznych, jak Liceum, Szpital i t. p. posiadają urządzenia kanalizacyjne i wypuszczają ścieki do dołów chłonnych, mających swe ujście w tych samych pokładach kredy, z której wypływają zródła pod Górą Bony. Nic też dziwnego, że Krzemieniec nawiedzają częste i intensywne epidemie chorób zakaźnych, a szczególnie chorób przewodu pokarmowego.

Drugim przykładem, jak szkodliwymi są doły chłonne niech będzie stwierdzony badaniami i analizami fakt, że w Łucku, gdzie istnieje wielka ilość dołów chłonnych prawie wszystkie studnie wiercone na terenie miasta, dochodzące do 60 m i więcej głębokości wykazują w wodzie obecność bakteryj coli, ten typowy dowód zakażenia wody.

Przedstawienie tak szeroko kwestii dołów chłonnych ma na celu podkreślenie, z jak największym naciskiem, że ten sposób pozbywania się ścieków lubo bardzo łatwy i prosty, jest bardzo egoistyczny i w następstwach swych groźny oraz szkodliwy dla możliwości zaopatrzenia osiedli w dobrą wodę i powinien być z całą konsekwencją i pod ostrymi rygorami tępiony i wykorzeniony raz na zawsze.

Taki stan panował na Wołyniu. Uświadomienie sobie tego złego stanu i konieczności usunięcia go było powodem, dla którego Rada Wojewódzka uchwaliła w roku 1934 utworzyć Biuro Projektów, a to tym bardziej, że utworzony Fundusz Pracy rozpoczął finansowanie inwestycyj miejskich, co stworzyło warunki na urzeczywistnienie zamierzonych projektów.

Biuro zostało zorganizowane przy Wydziale Wojewódzkim Wołyńskim jako organ techniczny, mający — jak już poprzednio zaznaczono — za cel przygotowanie miast pod względem technicznym do rozpoczęcia budowy wodociągów i kanalizacji.

Biuro podlega specjalnymu Komitetowi, w skład którego wchodzą:

Wojewoda Wołyński,
Naczelnik Wydziału Kom.-Bud. U. W. W.,
Naczelnik Wydziału Samorządowego U.W.W.,
Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia U.W.W.

przy czym bezpośredni nadzór nad pracami technicznymi Biura, sprawuje Naczelnik Wydziału Kom.-Bud., a sprawami finansowymi kieruje Naczelnik Wydziału Samorządowego.

Po dwu miesięcznym okresie organizacyjnym, który wykorzystano dla zaznajomienia się dokładnego z potrzebami i możliwościami terenu, kierownictwo Biura przedstawiło program prac i schemat organizacji Biura.

Program prac Biura ułożono w ten sposób, że w każdym roku budżetowym Biuro ma za zadanie opracowanie jednego projektu wodociągu i jednego projektu kanalizacji. W konsekwencji tego założenia wynikła i organizacja Biura, która dzieli się na dwie sekcje: wodociągową i kanalizacyjną. W każdej sekcji, prace wykonuje 1 inżynier i 1 technik, ponadto w skład Biura wchodzi: Kierownik Biura, który kieruje pracami obu sekcyj i prowadzi stronę administracyjną Biura i załatwia wszelkie sprawy z ogólną działalnością Biura związane; 1 rysownik wspólny dla obu sekcyj i 1 siła kancelaryjna.

Sprawy finansowe Biura prowadzi rachuba Wydziału Wojewódzkiego.

Budżet Biura opiera się na wpływach z dotacji Funduszu Pracy i wpłat odnośnych Zarządów miejskich, dla których w danym roku opracowane są projekty. Wpłaty miast są skalkulowane w ten sposób, by pokryły wydatki Biura, związane ze studniami w terenie, jak uzupełniające zdjęcia terenowe i pomiary, prowadzenie badań i poszukiwań za wodą i tp. Wydatki zaś opracowania kameralnego projektów pokrywane są z dotacji Funduszu Pracy, udzielanej co rocznie na Biuro.

Ułożony w 1935 r. program prac Biura przewidywał opracowanie:

w roku 1935/36 — projekt wodociągu dla miasta Dubna i projekt kanalizacji dla m. Łucka,

w roku 1936/37 — projekt wodociągu dla miasta Kowla i projekt kanalizacji dla m. Równego,

w roku 1937/38—projekt wodociągu dla m. Krzemieńca i projekt kanalizacji dla m. Dubna,

w roku 1938/9—projekt wodociągu dla m. Włodzimierza i projekt kanalizacji dla m. Krzemieńca,

w roku 1939/40—projekt wodociągu dla m. Zdołbunowa, projektu kanalizacji dla m. Kowla,

w roku 1940/41—projekt kanalizacji dla m. Włodzimierza i projekt kanalizacji dla m. Zdołbunowa.

Przy układaniu powyższego programu brano pod uwagę wielkość miasta i jego przygotowanie oraz możliwości przystąpienia do inwestycji.

Od chwili zakreślenia powyższego programu prac minęło przeszło dwa lata.

Prace objęte programem na ten okres zostały wykonane i tak: w roku 1935/36 wykonało Biuro projekt kanalizacji m. Łucka, który został już przez Min, Spraw Wewnętrznych zatwierdzony i w roku 1936/37 zaczął Zarząd Miejski w Łucku budowę planowej kanalizacji, która w roku bieżącym będzie dalej kontynuowana. W tym samym roku opracowało Biuro projekt wodociągu dla m. Dubna. Opracowanie tego projektu poprzedziło żmudne badanie istniejących studzien artezyjskich i próbne ich pompowanie. Projekt był rozpatrywany w jesieni 1936 roku przez Kolegium Rzeczoznawców przy Związku Miast Polskich w Warszawie, które zaleciło wprowadzenie paru poprawek do projektu, po uskutecznieniu których zostanie projekt złożony w Urzędzie Wojewódzkim Wołyńskim do zatwierdzenia.

W roku 1936/37 wykonało Biuro projekt kanalizacji m. Równego, który już w najbliższym czasie będzie przesłany do Związku Miast Polskich w Warszawie, w celu wydania opinii, po czym zostanie złożony właściwym Władzom do zatwierdzenia.

Również w roku 1936/37 wykonało Biuro projekt wodociągu dla m. Kowla. Opracowanie projektu poprzedziło wykonanie otworu studziennego próbnego i otworów obserwacyjnych oraz próbne pompowanie, w celu ustalenia wydajności studni. Projekt w ciągu maja b. r. zostanie również przesłany i złożony w Związku Miast, w celu wydania o nim opinii, po czym złożony będzie do zatwierdzenia w Min. Spraw Wewnętrznych.

Wykonanie wymienionych projektów nie wyczerpało w okresie ubiegłym działalności Biura — były to tylko prace programowe. Ponadto opracowało Biuro: 1) Projekt wodociągu dla osiedla robotniczego przy Państwowych Kamieniołomach w Janowej Dolinie. Projekt ten został przez Urząd Woj. Woł. zatwierdzony i częściowo już zrealizowany. 2) Projekt stacji pomp i hydroforów dla wodociągu w Równem i cały szereg drobnych projektów instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych dla nowowznoszonych budowli państwowych i samorządowych z lokalnymi oczyszczalniami ścieków.

c. d. n.

S. I.

Program prac melioracyjnych na Wołyniu
w latach 1937 — 1938.

(c. d. artykułu z Nr. styczniowego b. r).

Na ogólną powierzchnię Województwa 3,5 miljonów ha, blisko jeden milion hektarów wymaga na Wołyniu melioracji, dotychczasowe zaś prace objęły około 100,000 ha.

Zestawienie cyfry 100.000 ha zmeliorowanych gruntów z 900.000 ha wymagających melioracji wskazuje, że rozmiary wykonanych prac są jeszcze stosunkowo nieznaczne, potrzeby dalszych robót ogromne. Zrozumiałym więc jest, że melioracje, a w szczególności melioracje podstawowe jako wstęp do dalszych prac melioracyjnych szczegółowych w interesie rolnictwa winny znaleść poczesne miejsce w czteroletnim programie inwestycyjnym. Należy przy tym zwrócić uwagę na charakterystyczną cechę robót melioracyjnych, a mianowicie szczególnie wysoki w porównaniu z innymi robotami procent wykorzystania kredytów na robociznę przy minimalnych wydatkach na materiały. Podjęte ostatnio hasło walki z ukrytym bezrobociem na wsi, dzięki tym charakterystycznym cechom robót melioracyjnych może być w najszerszych rozmiarach uwzględnione przez bezpośrednie zatrudnienie przy robotach melioracyjnych.

a) Melioracje podstawowe.

Niżej podany 4-letni plan prac w dziedzinie regulacji rzek i melioracji podstawowych obejmuje 13 rzek i rzeczek. Projektuje się regulacja 395 km. ścieków wodnych ogólnym kosztem 6,000,000 zł., obciążenie z tytułu zamierzonych robót na podstawie ustawy z 1921 r. o popieraniu publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych rozłożyły się jak niżej:

Skarb Państwa	40%	— 2,400,000 zł.
Samorządy	30 — 40%	— 2,100,000 „
Zainteresowani	20 — 30%	— 1.500,000 „
	Razem:	6,000,000 zł.

Jak z powyższego zestawienia wynika, samorządy i zainteresowani winni dostarczyć łącznie kwotę 3.600.000 zł. w objętym planem czteroleciu. Licząc się z jednej strony z trudną sytuacją samorządów, nie możemy uważać za możliwe uzyskanie od samorządów kwoty 2.100.000 zł., podobnież zainteresowani szczególnie przy robotach — nie będą w stanie wywiązać się już w czasie robót z obciążeń ustawowych. Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę przewidujemy udział samorządów w kwocie 250.000 zł., a zainteresowanych 930,000 zł. łącznie 1.180.000 zł, z tym, że pozostałe 2.420.000 zł. musiałyby być pokryte zaliczkowo z funduszów państwowych. Łączny więc kredyt inwestycyjny z funduszów państwowych winien wynieść w 4-leciu — 4.820.000 zł., przy tym winien być rozłożony jak następuje:

1937 r. —	600.000 zł.
1938 r. —	1.200.000 „
1939 r. —	1.500.000 „
1940 r. —	1.520.000 „

Zestawienie projektowanych robót.

L. p.	Nazwa	Powiat	Dług. km.	Ogólny koszt zł.	Środki własne zainteres. i dotac. samorz.	Kredyty inwestyc. zł.
1	Ujście	Równe	15	800,000	60,000	740,000
2	Stawy	„	60	800,000	120,000	680,000
3	Tenetyska . . .	Luboml	25	300,000	80,000	220.000
4	Ryłowica . . .	Włodzimierz . .	20	200,000	80,000	120,000
5	Neretwa	„ . . .	5	40,000	15,000	25,000
6	Stopyrka . . .	Kowel—Włodzim.	20	200,000	90,000	120,000
7	Stochód - górn. .	Łuck—Kowel . .	20	150,000	50,000	100,000
8	Turia	Kowel	50	1,000,000	200,000	1,300,000
9	Bobrówka . . .	„	5	60,000	25,000	35,000
10	Woronka . . .	„	60	750,000	150,000	600,000
11	Stawek	„	0	300,000	90,000	410,000
12	Srebrzanka . . .	„	15	100,000	40,000	70,000
13	Rudawka . . .	Luboml	60	600,000	200,000	400,000
		Razem .	395	6,000,000	1,180,000*)	1,320,000

*) w tym: zainteresowani 930,000 zł. i samorządy — 250,000 zł.

Z pośród umieszczonych w planie obiektów na szczególną uwagę zasługują Ujście, Neretwa, Turia, Bobrówka i Stawak.

Problemat regulacji Ujścia na projektowanym odcinku od wsi Zozów przez m. Równe do wsi Basowy Kąt jest w pierwszym rzędzie problematem uporządkowania m. Równego. Bez regulacji Ujścia racjonalne urządzenie Równego w ogóle nie da się pomyśleć a wykonaniu kanalizacji napotyka na poważne trudności. Powyższe względy skłoniły do rozpoczęcia w 1936 r., przy tym 4-lecie 1937/40 winny być roboty zakończone.

Roboty przy regulacji Neretwy prowadzone są już od 4-ch lat i w 1937 r. winy być zakończone. Preliminowana kwota 40,000 zł. zostanie użyta na zakończenie robót. Całość robót obejmuje ok. 47 km. i rozciąga się na powiaty lubomelski i włodzimierski. Dotychczas wykonane roboty już dały bardzo poważne wyniki i umożliwiły przystąpienie do dalszych robót melioracyjnych na terenach wsi Zamłynie, Sztuń, Czmykos, pow. lubomelskiego i Wydżgów, Ziemlica, Prytynka, Władynopol, Zaglinki, Olesk 15,000 ha podmokłych gruntów.

Rzeka Turia wypływająca z bagien, w. Zaturce, pow. horochowskiego, o ogólnej długości około 175 km., za wyłączeniem dolnej części od w. Buzaki do Szczytnie, prawie całkowicie przepływa na terenie Województwa Wołyńskiego i, zawdzięczając nieznacznym spadom zabagnia ogromnie przyległe tereny w tym i m. Kowel. Regulacja tej rzeki od dawna bardzo pożądana ze względu na konieczność zmeliorowania tak dolnej Turii jak i dolin licznych dopływów nie mogła być rozpoczęta ze względu na brak odpowiednich środków.

Ze względu na rozmiary projektowanej regulacji oraz jej znaczenia dla poważnej połaci województwa przewidziano w planie z kredytów państwowych poważną kwotę 1,300,000 zł., zainteresowani i samorządy winni dostarczyć w świadczeniach względnie w gotówce 30,000 zł. Ze względu na ogromne znaczenie regulacji Turii dla m. Kowla Zarząd Miejski w Kowlu już rozpoczął w 1935 r. roboty przy lokalnej regulacji tej rzeki, Roboty te są obecnie w toku.

Regulacja rzeki Bobrówki — dopływu Turii w okolicach Kowla wynika z potrzeb melioracji niektórych miejscowości powiatu kowelskiego w związku z regulacją ustroju rolnego (w. Kołodnica, Wołosza, Kołodenka i in.). Regulacja tej rzeki w dolnej części została już dokonana w związku z melioracją gruntów scalonej w, Kołodenki. Objęty programem kredyt w wysokości 35,000 zł. przeznaczony jest na zakończenie robót,

Brak uregulowanego odpływu nie pozwala dotychczas na przystąpienie do robót melioracyjnych w północnej części gminy Hołoby i południowej części gminy Powursk. Regulacja Stawka wraz z paru dopływami rozwiązuje sprawę odpływu i w dalszym ciągu umożliwi meliorację wsi Nużel, Mielnica, Miryn, Krywlin, Koźlenicze i inne.

b) Melioracje szczegółowe.

Prowadzone od lat dziewięciu prace melioracyjne na terenach przebudowy ustroju rolnego zaspakajają w przeważnej mierze potrzeby Wołynia na tych terenach. Roczne dotacje z kredytów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wahają się około sumy 220.000 zł i wymagałyby jedynie niewielkiego zwiększenia. Ilość wykonanych robót wynosi około 300 km. kanałów i rowów rocznie przy osuszaniu ok. 10,000 ha ma być utrzymane w tych rozmiarach w najbliższych latach. Inwestycyj tych wobec zapewnienia na nie środków z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, nie włącza się do programu.

Poza melioracjami na terenach przeprowadzonej obecnie przebudowy ustroju rolnego nasuwa się poważny problemat melioracji wsi scalonych, względnie rozparcelowanych przed wojną. Wobec tego, że Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej robót na tych terenach nie finansuje nasuwa się konieczność uzyskania pomocy finansowej dla tych melioracyj. Licząc się z tym, że pomocy technicznej dostarczą samorządy (przez 4 lata — 80,000 zł.), a zainteresowani dostarczą szarwarkiem niewykwalifikowanej robocizny (przez 4 lata—220,000 zł.), należałoby zapewnić na 4-lecie na opracowanie projektów, kosztowniejsze budowle, umocnienia, oraz niektóre odpływy ze środków Skarbu Państwa sumę 200,000 zł. — na rok 1937, 40,000 zł. na rok 1938, 60,000 zł. — na rok 1939 i 60,000 zł. na rok 1940).

4) Ogólne zestawienie kredytów na realizowanie 4-letniego programu robót melioracyjnych.

Wyszczególnienie kredytów	Melioracje podstawowe zł	Melioracje szczegółowe zł	Zaopatrzenie wsi w wodę zł	Ogółem zł
Na 1937—1938 r.				
Kredyty państwowe	600.000	40.000	50.000	690.000
Udział zainter. i samorz.	100.000	60.000	15.000	165.000
Na 1938—1939 r.				
Kredyty państwowe	1.200.000	40.000	60.000	1.300.000
Udział zainter. i samorz.	330.000	60.000	6,000	396.000
Na 1939—1940 r.				
Kredyty państwowe	1.500.000	60.000	80.000	164.000
Udział zainter. i samorz.	350.000	90.000	8.000	448.000
Na 1940—1941 r.				
Kredyty państwowa	1.520.000	60.000	100.000	1.680.000
Udział zainter. i samorz.	400.000	90.000	10.000	500.000
Razem na okres 1937—1941 r.				
Kredyty państwowe	4.820.000	200.000	200.000	5.310.000
Udział zainter. i samorz.	1.180.000	300.000	29.000	1.509.000

c) Zaopatrzenie w wodę.

Masowa przebudowa wsi wołyńskiej w związku ze scaleniem gruntów wysuwa problemat zaopatrzenia w wodę. Problemat ten jest szczególnie palący na południowym Wołyniu, gdzie nie rzadko możemy uzyskać wodę dopiero na głębokości wyżej 100 m. Wysokie koszty urządzenia studni na tych terenach nie mogą być pokryte jednorazowo z własnych środków przez gospodarzy przenoszących swe budynki i racjonalna pomoc Państwa jest tu nieodzowna.

Środki finansowe dotychczas uruchomiane przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej (100,000 zł. — w ubiegłych latach i 20,000 zł. w bieżącym roku

budżetowym) nie pozwalają na zaspokojenie wszystkich potrzeb co do zaopatrzenia wsi w wodę. Preliminuje się więc uruchomienie w 4-lecie 1937 — 1940 r. kwoty 200,000 zł., która przy dodatkowych świadczeniach zainteresowanych na kwotę 29,000 zł. winna pozwolić na zbudowanie w czteroleciu ok. 300 studzien na najtrudniejszych terenach południowego Wołynia.

KRONIKA.

M. Równe.

WYKAZ

nieruchomości przyłączonych do Miejskiej Sieci Wodociągowej w okresie od 1 grudnia 1936 r. do 31 marca 1937 r.

L. p.	Ulica	Nr. domu
110	Pocztowa	1
111	Zielona	1
112	Senatorska	12
113	Piłsudskiego	20
114	Piłsudskiego	1
115	Korzeniowskiego . . .	17
116	Budkiewicza	12
117	Moroza	2
118	Lubomirskiego . . .	4
119	Wschodnia	12
120	Wschodnia	17
121	Wschodnia	19
122	Nowy-Świat	1
123	Hallera	83
124	Hallera	11
125	Słowackiego	3
126	Słowackiego	19
127	Focha	6
128	Focha	8-10
129	13-ej Dywizji . . .	10
130	3-go Maja	149
131	3-go Maja	101
132	3-go Maja	103-105
133	3-go Maja	268
134	Poniatowskiego . . .	74-76

Ilość przyłączeń na dzień 31 marca 1937 r. wynosiła **134.**

Z tego wykonanych w roku budżetowym 1936/37 wynosiła **37.**

Wykonanych w styczniu, lutym i marcu 1937 r. wynosiła **21.**

SPRAWOZDANIE STATYSTYCZNE

Elektrowni Miejskiej w Równem za miesiąc marzec 1937 r.

1. **Wyprodukowano 115947 kwg.** prądu, czyli o **12,35%** więcej niż w miesiącu marcu 1936 r.

2. **Zużyto pożytecznie 94776,75 kwg.** prądu, czyli o **9,2%** więcej niż w miesiącu marcu 1936 r.

z czego:

a) jako prąd techniczny. . 11286.90 kwg.
b) dla oświetlenia ulic i plac. miejsk. . . . . . 16537.— „
c) dla potrzeb Instytucyj Miejsk. 4506,— „
d) dla potrzeb Elektr. Miejskiej 2946.— „
e) Hurtowi odbiorcy (loko transformator) . . . 13932.— „
f) Prąd oświetleniowy (abon.) . 45568.85 „

Razem . **94776.76** kwg.

3. Należność za prąd wynosiła w miesiącu sprawozdawczym. . . . zł 46523.22

oraz za wydzierżawienie liczników, pówtórne włączenie i inne . . „ 4693.75

Razem . zł **51216.96**

mniej o 5,93% w porównaniu z należności za m. marzec 1936 r.

4. Ilość abonentów — **5155** w tej liczbie ryczałtowych — 98.

5. **Z taryfy blokowej** w miesiącu sprawozdawczym skorzystało **656** abonentów, z ktorych:

320 abonentów korzystało z **III** bloku za opłatą **20** gr. za 1 kwg. prądu

79 abonentów korzystało z **IV** bloku za opłatą **13** gr. za 1 kwg. prądu.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Oszczędność na stali w Niemczech.

W N-rze marcowym pisma „Beton-Stein-Zeitung" zamieszczono wiadomość, że niemiecki min. skarbu specjalnym okólnikiem zaleca jaknajoszczędniejsze stosowanie stali w budownictwie lądowem, ze względu na dotkliwy brak surowców. Zaleca używać materiałów zastępczych w stropach, oknach, drzwiach, schodach, ogrodzeniach, ściankach szczelnych itp. W budowlach żelbetowych zaleca również zmniejszenie procentu żelaza. Osiągnąć to można przez stosowanie skosów na podporach belek ciągłych, oszczędzając w ten sposób na uzbrojeniu. Okólnik zaleca dalej stosowanie słupów żelbetowych o minimalnym procencie uzbrojenia. Unikać również należy stosowania wkładek ciśnionych w polu działania momentów dodatnich w belkach żebrowych.

Okólnik ten pociągnął za sobą szereg zmian w niemieckich przepisach żelbetowych. Między innymi zwiększono naprężenia dopuszczalne żelaza handlowego na 1400 kg/cm.

Obniżenie o 60% prenumeraty „Spawania i Cięcia Metali" dla członków Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników.

Z dniem 1 kwietnia b. r. prenumerata miesięcznika „Spawanie i Cięcie Metali" dla członków Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników została obniżona z 5 zł. na 2 zł. kwartalnie.

Czasopismo—prowadzone w głównej swej treści na poziomie inżynierskim — omawia aktualne zagadnienia z dziedziny spawania acetylenowegp, elektrycznego i cięcia tlenem, a ponadto w dziale z „Praktyki spawacza" zamieszcza wskazówki praktyczne dla spawaczy. opisy robót wykonanych i t. p.; obfity przegląd prasy spawalniczej całego świata i kronika uzupełniają treść czasopisma, które w roku bieżącym rozpoczęło X rok swego istnienia. Adres Redakcji: Warszawa, Zgoda 10.

Bibliografia.

Inż. Z. Dobrowolski „Spawanie w ogrzewnictwie" str. 38, rys, 76, wydawnictwa Stow. dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metali, cena 1.— zł.

Autor podaje sposoby wykonywania najrozmaitszych połączeń rurowych, spotykanych w ogrzewnictwie, dyskutując ich wady i zalety, omawia sposób wykonywania kołnierzy spawanych, wydłużek, rur zbiorczych i t. p., oraz opisuje różne przyrządy, używane w celu ułatwienia spawania. W końcu omawia zagadnienia odkształcania się elementów łączonych i podaje sposoby spawania w miejscach niedostępnych.

Komunikat Instytutu Spraw Społecznych.

Fatalne skutki pyłów przemysłowych.

Wśród chorób zawodowych pylica wysuwa się w ostatnich latach na pierwszy plan. Powodem tego jest wyśledzenie jej w coraz innych gałęziach pracy, jak również to, że wiąże się ona z gruźlicą i rakiem, chorobami, którym medycyna współczesna poświęca wiele uwagi.

Najwięcej schorzeń jest tam, gdzie pył zawiera najwięcej dwutlenku krzemu, przy czym wszystkie prawie obserwowane przypadki wykazują wcześniej czy później rozwój gruźlicy płuc, rzadziej—głównie w kopalniach—raka oskrzeli.

Z ciekawych wyników badań w tym zakresie zanotujemy, że starsi ludzie łatwiej ulegają pylicy, niż młodzi, że występowanie jej w dużej mierze zależne jest od charakteru krwi i że większa jest ilość zapadnięć przy pracy w zamkniętych pomieszczeniach, niż na otwartym powietrzu.

W dziedzinie zapobiegania pylicy dużą rolę odgrywa stosowanie filtra nosowego i masek ochronnych typu „dymowego".

Charakterystyka urazów przy pracy w górnictwie.

Szczegółowa analiza, jaką przeprowadzono w Anglii w celu scharakteryzowania urazów przy pracy w kopalniach, zależnie od pełnionych obowiązków, wykazuje szereg ciekawych spostrzeżeń, na których zasadzie oprą się nowe przepisy będące w toku opracowania w związku z rozpatrywaną obecnie ustawą o ochronie pracy.

Okazuje się, że największa liczba urazów głowy i kończyn dolnych przypada na pracowników umysłowych (sztygarów, dozorców), u ładowaczych i wozaków najbardziej narażone są ręce, u maszynistów i kamieniarzy — nogi, mechanicy wykazują największą ilość uszkodzeń tułowia. Najbardziej narażeni na wypadki są ładowacze, drugie miejsce po nich zajmują wozacy, dalej pomocnicy, maszyniści, przesiewacze. Urazów twarzy jest w ogóle mało (u pomocników), urazy oczu notowane są przeważnie u kamieniarzy.

Na marginesie tej statystyki notujemy ciekawe dane dotyczące upadku pracowników zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu. Dane te, opracowane w stanie nowojorskim za okres 5 letni wykazują, że na ogólną ilość 26 372 urazów kończyn—25% zostało spowodowanych upadkiem na równej drodze. W świetle tych danych badania wypadków w kopalniach, urazy z powodu upadku są zjawiskiem dość rzadkim, warunki zaś pracy w ciemnościach są daleko cięższe — dowodzą, że posługiwanie się personelem fachowym, wdrożonym do wykonywania pewnej pracy, ograniczają w wielkiej nieraz mierze ryzyko wypadków.

WYDAWCA: WYDZIAŁ WOŁYŃSKIEGO STOW. TECHNIKÓW RED ODPOW.: INŻ ARCH FRANCISZEK KOKESZ.

BIULETYN

WOŁYŃSKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA MIERNICZYCH PRZYSIĘGŁYCH R. P.

ROK I MAJ 1937 r. Nr. 1

Sekretariat urzęduje codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 10-ej do 13½ i od 16-ej do 18-ej:

Adres: Wołyński Oddział Stowarzyszeeia M. P. R. P., Łuck, ul. Orzeszkowej Nr. 19, conto P. K. O. 170.061

Do Czytelników.

Dzięki uprzejmości Redakcji „Wołyńskich Wiadomości Technicznych" zaczynamy wydawać nasz Biuletyn w ramach tego pisma.

W skromnej na razie szacie, pragniemy informować szersze rzesze społeczeństwa technicznego o wykonywanych na terenie Wołynia pracach pomiarowych w dziedzinie przebudowy ustroju rolnego i pomiarów miejskich ze względu na ich doniosłe znaczenie gospodarcze dla Państwa, o zawodzie mierniczego przysięgłego, pragniemy dać Członkom naszego Stowarzyszenia możność bliższego zaznajomienia się z pracami w innych dziedzinach techniki, w pracach wykonywanych obecnie na terenie naszego regionu, oraz dać możność wypowiedzenia swych bolączek zawodowych.

Będziemy podawać czytelnikom w ramach biuletynu, artykuły treści ogólno-informacyjnej i sprawozdawczej z prac pomiarowych, prowadzonych na terenie Wołynia, ze stanu zawodu mierniczego, artykuły treści fachowej, dotyczące zagadnień spotykanych przy naszych pracach oraz artykuły dyskusyjne. Poza tym będziemy prowadzić w biuletynie kronikę, wiadomości z życia Stowarzyszenia, porady prawno-techniczne, przegląd prasy i publikacji, dział pośrednictwa pracy oraz wiadomości od Zarządu Oddziału Stowarzyszenia, podawane dotychczas w komunikatach.

Prosimy i wzywamy Sz. Kolegów, by ułatwili nam pracę przez nadsyłanie artykułów, wiadomości, uwag, zapytań i t. p.

J. Sekut
mierniczy przysięgły

Mierniczy przysięgły, jego troski i nadzieje.

Odrodzone Państwo Polskie za jedno z najważniejszych swych zadań na najbliższą przyszłość uznało przebudowę przestarzałego ustroju rolnego. Rozumowano słusznie, że Polska, nie posiadając rozbudowanego przemysłu, ani dużych widoków na szybki i wszechstronny jego rozwój, ani nie mając rodzimego, narodowego kupiectwa ani takiegoż rzemiosła musi oprzeć się na warstwie najzdrowszej psychicznie i fizycznie — na chłopie polskim. By dać możność rozwoju temu elementowi, by spełnić dane w r. 1920 przez Komitet Obrony Narodowej przyrzeczenie dania każdemu chłopu — obrońcy Ojczyzny własnej zagrody, by odebrać wszelkie atuty szerzącej się propagandzie komunistycznej, by wreszcie i to bodaj najważniejsze — ulokować na roli możliwie dużą część przyrostu naturalnego wsi, trzeba było zdecydować się na szeroko zakrojoną parcelację obszarów dworskich. Wyrazem tych pragnień była ustawa o wykonaniu reformy rolnej.

Najbardziej zaniedbaną ze wszystkich dzielnic Państwa pod względem struktury rolnictwa był zabór rosyjski. Wieś na tym terenie miała swe grunta prawie wyłącznie w szachownicy, polegającej na tym, że poszczególne gospodarstwa miały swe grunty rozrzucone na obszarze całej wsi, najczęściej w formie wydłużonych pasów, długość których dochodzi nierzadko od 2 — 6 km, a szerokość bywa nawet poniżej jednego metra. Ilość takich pasów waha się od 10-ciu do 50-ciu, chociaż znane są rekordy (szachownica szlachecka i kurpiowska), że pojedyńczy gospodarze mieli powyżej tysiąca kawałków. Oczywiście o żadnej racjonalnej gospodarce w tych warunkach nie mogło być mowy.

Miały również swe bolączki majątki. Były nimi sztucznie i celowo stworzone przez władze rosyjskie serwituty leśne, pastwiskowe, różnego rodzaju wspólnoty i t. p. Obciążenia serwitutowe istniały często na całych majątkach, uniemożliwiając swobodną i racjonalną gospodarkę,

Nic więc dziwnego, że wobec tego stanu rzeczy władze państwowe przywiązywały wielką wagę do przebudowy struktury rolnictwa i w mniejszym lub większym stopniu starały się zaradzić złemu. Do przeprowadzenia przebudowy ustroju rolnego trzeba jednak, prócz zrozumienia tej potrzeby, jeszcze 3-ch czynników: specjalnej administracji, pieniędzy i rzecz najważniejsza — techników. Z początku bodaj najtrudniej było o ten trzeci czynnik, gdyż krwawa

wojna przetrzebiła niemiłosiernie i tak nieliczne kadry fachowców polskich z tej dziedziny. Szybkie zorganizowanie przez Rząd kilku szkół mierniczych dało łącznie z politechnikami w ciągu pierwszego dziesiątka lat trwania niepodległości dostatecznie liczne kadry fachowców, które w zupełności wystarczały nawet w okresie największego nasilenia prac agrarnych.

Fachowcom tym, mającym z reguły wykształcenie średnie o typie wyższym, lub studia akademickie, nadała ustawa o mierniczych przysięgłych z r. 1925 (po złożeniu przewidzianych egzaminów) tytuł mierniczego przysięgłego i związane z nim prawo wyłącznego wykonywania wszelkich prac pomiarowych. Wprawdzie w okresie przejściowym (do r. 1930) pozwolono składać egzamina mierniczych przysięgłych niektórym jednostkom nie posiadającym zakończonych studiów fachowych, lecz ilość mierniczych przysięgłych, którzy uzyskali w ten sposób tytuły, jest niewielka i należy uważać ten stan za przejściowy.

Takie były okoliczności, w których powstał zawód mierniczego przysięgłego. Mierniczy przysięgły jest w myśl ustawy osobą zaufania publicznego (jak np. notariusz). Ma on wyłączne (prócz urzędów) prawo do wykonywania pomiarów i sporządzania dowodów pomiarowych.

Wielkie tempo i nadmiar pracy, różny skład narodowościowy, wreszcie różnolitość wykształcenia stały na przeszkodzie należytemu zorganizowaniu zawodu. Dopiero w ostatnich latach kilka różnych organizacji połączyło się i utworzyło pod nazwą: „Stowarzyszenie Mierniczych Przysięgłych Rzeczypospolitej Polskiej" silną i zwartą organizację, mającą na celu obronę godności i interesów zawodu. Stowarzyszenie to jest na Wołyniu reprezentowane przez Oddział Wojewódzki z siedzibą w Łucku.

Obecnie Oddział Wojewódzki Wołyński Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P. podjął starania o wywalczenie dla swych członków słusznego minimum egzystencji. Kryzys gospodarczy spowodował prawie całkowity zastój w prywatnych pracach pomiarowych. Pozostały jedynie prace prowadzone przez Państwo z dziedziny przebudowy ustroju rolnego, lecz i te prace w miarę wzmagania się kryzysu prawie zupełnie się załamały. Dopiero w roku 1933 Państwo znalazło kredyty na kontynuowanie akcji scalenia gruntów i parcelacji i dążeniem było przy minimum wydatków wykonać tyleż prac, co przed kryzysem. Obecnie około 90% wszystkich prac pomiarowych z dziedziny przebudowy ustroju rolnego stanowią prace scaleniowe, które od wielu już lat są zmonopolizowane przez Państwo. Początkowo była dążność, by prace te prowadził wyłącznie personel Urzędów Ziemskich, które w tym celu angażowały liczne siły techniczne. Jednakże personel ten był za szczupły, by wykonać wszystkie prace. Równolegle więc oddawano wykonanie scalenia członkom wolnego zawodu. Życie wykazało, że w tej konkurencji wolnozawodowca z urzędnikiem, ten pierwszy wykazał więcej przedsiębiorczości — a przede wszystkim pracował taniej. To też w okresie kryzysu Urzędy coraz więcej prac scaleniowych zaczęły oddawać do wykonania mierniczym przysięgłym, zostawiając sobie jedynie orzecznictwo i nadzór nad tymi pracami.

Z chwilą, kiedy państwo zmonopolizowało prawie wszystkie prace pomiarowe i kiedy jednocześnie znalazło się w trudnej sytuacji finansowej, nastąpiła tak silna obniżka płac za te prace, że zawód mierniczego przysięgłego znalazł się u progu ruiny materialnej. Pocieszano się z początku, że kryzys szybko minie i przejadano stare oszczędności, które miały służyć jako zabezpieczenie starości. Oszczędności jednak nie starczyło na długo. Państwo z każdym rokiem żądało lepszej pracy, coraz to nowymi czynnościami obarczało mierniczego, dochodząc w końcu do tego, że zażądano nawet ubezpieczenia od wszelkich możliwych wypadków całych operatów pomiarowych, chociaż operaty te stanowią własność Państwa. Jednocześnie, pomimo, że poprawa koniunktury jest niewątpliwa, że wszystkie ceny powoli zwyżkują, że niektóre przedmioty codziennego użytku mocno zdrożały, ceny za prace pomiarowe pozostały te same.

W najgorszej sytuacji ze wszystkich mierniczych Rzeczypospolitej są mierniczowie przysięgli na Wołyniu (jak to wykazały badania Wołyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P.) Prace nie są nie tylko łatwiejsze, ale bodaj trudniejsze od prac w wielu województwach centralnych. „Obniżka kresowa" dochodzi do 25% brutto. Ponieważ cały szereg wydatków, związanych z pracą, (np. podatki, podróże, instrumenty, materiały piśmienne i t. p.) są takie same lub nawet większe, niż w województwach centralnych, zarobki mierniczego przysięgłego są od 40 do 50% mniejsze od zarobków w województwach centralnych.

Zdawszy sobie sprawę z tego stanu rzeczy, Zarząd Wołyńskiego Oddziału od przeszło roku robił wszelkie możliwe starania tak u władz miejscowych jak i u centralnych, by polepszyć fatalny stan materialny zawodu. Jednak ani memoriał, złożony Panu Wojewodzie, ani takiż memoriał, złożony w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, ani delegacja u p. Ministra Roln. i Ref. Roln. nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Władze centralne nie zrobiły nic, by chociaż zbadać położenie materialne zawodu.

W tym stanie rzeczy ogół mierniczych przysięgłych Wołynia, zebranych na nadzwyczajnym zjeździe, zwołanym przez tutejszy Oddział Wojewódzki, postanowił wstrzymać się od przyjmowania nowych robót, aż do czasu usunięcia przez Rząd anomalii w postaci niewspółmiernie niskich cen na Wołyniu. Nie jest to strajk, jak niektórzy nazwali tę akcję, lecz jest zrozumieniem odpowiedzialności za podejmowane przez siebie prace, których należyte wykonanie jest niemożliwe przy tak niewspółmiernie niskim wynagrodzeniu.

Pomimo, że wielu mierniczych przysięgłych jest już bez pracy, dotychczas żaden nie zawarł umowy z Urzędem W. W. Dowodzi to, że wszyscy zdają sobie sprawę, że za proponowane wynagrodzenie nie można prac prowadzić.

Wartość gruntu po scaleniu wzrasta średnio o 200 zł na hektarze. Na Wołyniu skomasowano dotychczas około 700,000 ha, czyli zysk społeczny z pracy mierniczego wynosi około 140.000.000 zł za okres 12 lat. Mało który zawód może poszczycić się takim efektem w pracy, tym bardziej przeto razi upośledzenie materialne zawodu mierniczego.

Miejmy nadzieję, że czynniki miarodajne w zrozumieniu powagi sytuacji zbadają całokształt sprawy bezstronnie i sprawiedliwie, w co ogół mierniczych niezachwianie wierzy.

Inż. Stanisław Fonfarski.

Mierniczowie na Wołyniu.

Nikogo już dziś nie potrzebujemy przekonywać, że przebudowa ustroju rolnego jest jednym z najpoważniejszych zagadnień społeczno - gospodarczych w kraju; nikogo również nie musimy przekonywać, że chłop w Polsce, posiadający ziemię, jest ostoją i podstawą Państwa. Głośne hasło: „frontem do wsi" nie przebrzmiało i nadal jest aktualne. Lecz kiedy chłop ten, gospodarujący na swym kawałku ziemi, jest tą ostoją państwowości? Jasne chyba, że wtedy, gdy daje, pracując na racjonalnie zorganizowanym warsztacie pracy, państwu pewien dochód społeczny, a nie wtedy, gdy zgodnie z powiedzeniem „zrobił Maciek, zjadł Maciek" — nic mu nie daje.

Przebudowa ustroju rolnego, a zwłaszcza scalenie gruntów dąży właśnie ku temu, by dać temu włościaninowi taki warsztat pracy, by mógł stać się pożytecznym obywatelem kraju.

Wołyń, jako kraina mlekiem i miodem płynąca (nie trzeba tego dosłownie rozumieć), kroczy na przodującym stanowisku w tej dziedzinie, a zwłaszcza w dziedzinie scalenia gruntów. Scala się obecnie około 70.000 ha rocznie.

Kto wykonuje te prace — wykonują ją mierniczowie przysięgli, którzy są przeto tym czynnikiem państwowo-twórczym, którzy wkładając maksimum swej energii i wiadomości, przekształcają zbiedzone szachownice włościańskie w pełne wartości gospodarstwa rolne. Obecnie przy pracach, związanych z reformą rolną na Wołyniu, zatrudnione są szerokie rzesze mierniczych. Zatrudnionych jest przy powyższych pracach 79 mierniczych przysięgłych, 68 praktykantów na mierniczych przysięgłych w charakterze techników, oraz około 100 sił pomocniczych i kreślarskich. Stanowi to około 85% ogółu mierniczych, zatrudnionych na terenie Wołynia.

Zastanawiając się nad warunkami pracy na Wołyniu, musimy dojść do przekonania, że mierniczy przysięgły z zaparciem się siebie i z wielkim poświęceniem prowadzi tę pracę państwowo - twórczą dla dobra współobywateli i kraju, pomimo bardzo ciężkich warunków materialnych i bytowania. Bo i jakże on tutaj pracuje, w jakich warunkach i w jakim środowisku?

Województwo nasze jest najbardziej urozmaiconym województwem ze wszystkich; na północy — Polesie wołyńskie, to istna mozaika bagien, lasów, piasków, niwek, rzek i rowów; na południu — faliste lõssy i czarnoziemy poprzecinane dolinami strumieni oraz jarami; na południowym wschodzie — tereny o charakterze podgórskim, mające sobie równe tylko w województwie kieleckim. Niski poziom kulturalny wsi wołyńskiej, złe warunki bytowania na tej wsi, trudności komunikacyjne, brak jakichkolwiek udogodnień kulturalnych, złe warunki mieszkaniowe — to zjawiska stale spotykane.

Mierniczy musi odmówić sobie wszystkiego, — żyć i pracować w warunkach nic a nic nie lepszych, jak przed stu laty. Dojechawszy w jakiś cudowny sposób na wieś (zdarzają się wypadki, że aby dojechać do jakiejś wsi w kowelskim powiecie, np. z Włodzimierza Wołyńskiego najdogodniejsza droga prowadzi przez Brześć n. Bugiem, lub z Łucka do wsi w krzemienieckim powiecie — przez Lwów i Tarnopol), szuka sobie mieszkania dla siebie na cały okres pracy i znajduje chatę (a właściwie jedną izbę) o małych okienkach, bez podłóg, pieca i t. d., przeważnie wilgotną. Urządza się jakoś najprymitywniej, rezygnując z wszelkich wymagań kulturalnego człowieka, śpiąc na twardym (prawie Madejowym) łożu, bo trudno przecież ciągnąć za sobą całe umeblowanie, pozostawione z rodziną w mieście, nie mając ani gdzie powiesić ubrania (brak szaf — normalne zjawisko na wsi), ani gdzie zjeść porządnie. Znani są mierniczowie, którzy znalazłszy się na odległej od miasteczka wsi, zmuszeni są przez 8 — 10 miesięcy, z nieznacznymi tylko przerwami, nie mając swych rodzin na miejscu pracy, odżywiać się dosłownie na śniadania, obiad i kolację — mlekiem w najrozmaitszych postaciach, jajami ze słoniną, no i chlebem wyrobu miejscowego, w większości wypadków, przypominającego raczej źle wypieczoną glinę.

A warunki samej pracy. Wyżej wspomniana różnorodność terenu, stanowiąca tak wielką atrakcję dla próżnującego turysty, jest przedmiotem zgryzoty dla mierniczego, zmuszonego do wykonywania pomiarów. Niejeden mógłby dużo powiedzieć o przyjemnościach choćby zdejmowania setek kilometrów rowów na obiekcie scalanym po bagniskach i trzęsawiskach zarosłych, dla zwykłego śmiertelnika niedoprzebycia, bo pamiętać należy, że są to dopiero projekty, a nie rzeczywiste rowy w terenie.

A stosunki z ludnością, oparte na braku zaufania z ich strony do mierniczego, wynikłym z niskiego poziomu kulturalnego. A samo ustalenie stanu posiadania, gdy mierniczy, prowadzący prace scaleniowe bez pomiaru starego stanu posiadania (95% robót na Wołyniu) jest zmuszony spełniać rolę arbitra, sędziego, zmuszony jest rozeznać się w chaosie władania ziemią.

Takiego różnorodnego i skomplikowanego sposobu władania ziemią jak na Wołyniu nie znają żadne inne województwa. Występują tu obok form spotykanych w województwach centralnych, specyficzne formy, jak naprzykład uczą̨stkowy stan posiadania, instytucja „pryjmaków", nagminnie występują pisane, a nawet ustne „domowe" umowy, ukryte akty kupna sprzedaży, ujęte w formę długoletnich dzierżaw i t. p.

Dużo trzeba mieć poczucia odpowiedzialności, dużo znajomości stosunków, warunków miejscowych, zwyczajowych, a nawet lokalnych wiejskich, by nie popełnić jakiegoś głupstwa, by nie stworzyć jeszcze większego chaosu we władaniu ziemią.

Tu odpowiedzialność mierniczego przysięgłego jest wielka, gdyż jest on tym człowiekiem, który operując kapitałem (ekwiwalentem ziemi) całego obszaru scalenia, a więc i wszystkich uczestników scalenia, nie może popełnić żadnego błędu bez naruszenia interesów zainteresowanych.

Wielka odpowiedzialność, trudna praca — a jaka płaca?

Z płacą, złym wynagrodzeniem za tą ciężką i odpowiedzialną pracę jest dużo, dużo gorzej. Normy wynagrodzenia za prace pomiarowe finansowane

przez Fundusz Obrotowy Ref. Rol. w województwie naszym są znacznie niższe niż w województwach centralnych. Jeszcze przed trzema laty różnica ta wynosiła dla scalenia ze starym stanem posiadania 7 do 15%, dziś wynosi już 20 — 25% na niekorzyść Wołynia. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę ten fakt, że prawie wszystkie prace na Wołyniu są prowadzone bez pomiaru starego stanu posiadania i jako takie są opłacane o 25% taniej (niezależnie od obniżki „kresowej") to możemy sobie wyobrazić, jaka szalona różnica powstanie w opłacalności prac tam t. j. w województwach centralnych i u nas. Jednocześnie jednak musimy zaznaczyć, że prace ze starym stanem posiadania są niewiele trudniejsze, biorąc pod uwagę warunki wołyńskie, od prac bez starego stanu posiadania. Obniżka zaś nie jest poparta żadnymi uzasadnionymi przyczynami, co zostało udowodnione i poparte cyfrowymi zestawieniami w szeregu memoriałów, składanych przez Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P. do Ministerstwa i P. Wojewodzie.

Prace nasze nie tylko, że nie są łatwiejsze od prac w województwach centralnych, a nawet w wielu wypadkach znacznie trudniejsze.

Stosunki te w rezultacie końcowym doprowadziły do szalonego zubożenia zawodu mierniczego, do pauperyzacji zawodu.

Mierniczy przysięgły, zatrudniony przy pracach nad przebudową ustroju rolnego na Wołyniu, zarabiając około 250 zł. miesięcznie, prowadzący bardzo trudną i odpowiedzialną pracę, nie mając żadnego zabezpieczenia na starość, ani w wypadku choroby, musi rezygnować w wielu wypadkach nawet z możliwości dania swym dzieciom odpowiedniego wykształcenia.

Wszelkie zasoby z lat dawnych skończyły się i nie potępiajmy mierniczego przysięgłego, gdy rozumiejąc odpowiedzialność swą i konsekwencje załamania się prac, nie mając podstawy materialnej do prowadzenia ich, nie będzie mógł podjąć się wykonania nowych prac w b. sezonie i ich nie przyjmie.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Skład Zarządu Oddziału

Prezes	kol. W. Mikucki
V.-Prezes	„ inż. S. Fonfarski
Skarbnik	„ inż. S. Stasiak
Sekretarz	„ J. Sekut'
Członek Zarządu	„ W. Manitius

Zastępcy kol.kol. M. Lewiński i J. Szymański, kol. Lewińskiemu powierzono funkcje zastępcy skarbnika.

Zawiadamiamy Kolegów, że wszyscy Koledzy, członkowie Stowarzyszenia Mierniczych przysięgłych, będą otrzymywać bezpłatnie miesięcznik „Wołyńskie Wiadomości Techniczne", oraz co kwartał w miesięczniku tym będzie wychodził Biuletyn oddziału naszego Stowarzyszenia. Prosimy więc wszystkich Kolegów o łaskawe nadsyłanie artykułów, uwag, zapytań i t. p. a tym samym przyczynienia się do rozwoju naszego biuletynu i wymiany myśli pomiędzy kolegami.

Zawiadamiamy Kolegów, że w dn. 30 kwietnia r. b. przedstawiciele Zarządu Oddziału zostali poinformowani przez p. Naczelnika Wydz. Roln. i Ref. Rol. Urzędu Wojew. że Min. Rol. i Ref. Rol. zajęło stanowisko negatywne w sprawie zrównania norm wynagrodzenia za prace scaleniowe na Wołyniu z takimiż w wojew. centralnych. Wobec tego Zarząd Oddziału pragnąc z jednej strony poinformować ogół Kolegów o istniejącym stanie rzeczy, a z drugiej umożliwić Kolegom wypowiedzenie się w sprawie dalszego ustosunkowania się do przyjmowania nowych prac, **zwołuje na dzień 9 maja 1937 r. na godz. 11 rano Ogólne Zebranie Mierniczych,** pracujących na Wołyniu, zarówno zrzeszonych w tut. Oddziale S. M. P. RP, jak i niezrzeszonych, których Zarząd jednocześnie uprzejmie zaprasza na wspomniany Zjazd.

Zjazd odbędzie się w Łucku, w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej, ul. Piłsudskiego Nr. 16.

Zawiadamiamy Kolegów, że w lokalu Stowarzyszenia prowadzona jest sprzedaż druków.

Ceny druków:

format znormalizowany podwójny		po 10 gr
„ „	pojedyńczy	5 gr
drobne druki . . .		po 3 gr

Przy nabywaniu druków jednego wzoru

ponad 100 szt. do 200 szt. udziela się rabatu	10 %
„ 200 „ „ 400 „ „ „ „	20 %
„ 400 „ „ „ „	30 %

od cen wyżej podanych.

Poza tym są do nabycia następujące wydawnictwa:

Napotykane braki i wady w operatach pomiarowych—Stefana Smolskiego kierownika Oddziału pomiarowego U. W. W.	cena 2.50 zł
Zbiór przepisów o scaleniu gruntów (II wydanie) Henryk Maciejewski. .	cena 6.00 zł
Wskazówki w sprawie scalenia drobnych działek leśnych wydanie St. M. P. R. P. oddział poleski . . .	cena 1.25 zł
Taśmy miernicze 20 metr. . .	cena 44.00 zł

Przypominamy Kolegom o konieczności wpłacenia zaległych składek członkowskich, oraz należności za druki, prenumeratę „Przeglądu Mierniczego, i zwrot zapomóg, jak również prosimy o regularne i terminowe wpłacanie bieżących składek członkowskich, albowiem zaleganie z zapłatą utrudnia załatwienie szeregu ważnych spraw i poczynań, podejmowanych przez Zarząd w obronie i dla dobra naszego zawodu. Wpłaty należy przekazywać na konto P.K.O. **Nr. 170.061** Wołyńsk. Oddz. Wojew. Stow. M.P.R.P. Donosimy jednocześnie, że rozpoczęte zostaną kroki sądowe przeciw tym Kolegom, którzy nie zwrócili sum wypożyczonych od b. Związku Techników.

Komunikujemy Kolegom, że w dniu 22 b. m. wchodzi w życie Rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 22.I 1937 r. (Dz. U. R. P. z dnia 22.II 1937 r. Nr. 12). § 1 tego rozporządzenia głosi, że „obywatele polscy i polskie osoby prawne mogą nabywać nieruchomości w pasie granicznym po uzyskaniu zezwolenia wojewody właściwego ze względu na położenie nieruchomości. Zezwolenie nie jest wymagane, jeśli zachodzi przypadek spadkobrania z ustawy". Tenże przepis odnosi się do dzierżawy. Szerokość pasa granicznego wynosi 30 km (lecz może być zwiększona).